

Dramat Aleppo nie zaczął się wczoraj

24 października 2016

Propaganda dotycząca walk w syryjskim Aleppo wkroczyła w nową fazę. Obserwując doniesienia mediów mainstreamu można bowiem odnieść wrażenie, że wszyscy żyli w nim szczęśliwi, dopóki nie zaczęły się ataki wojsk rządowych i rosyjskiego lotnictwa, które zburzyły spokój mieszkańców. O genezie walk w Aleppo nie wspomina się właściwie w ogóle, a jawna już współpraca „umiarkowanej” Wolnej Armii Syryjskiej z miejscową strukturą Al-Kaidy nie zainteresowała zasadniczo nikogo.

Przyznam, że to nie doniesienia o kolejnych ofiarach walk w Aleppo skłoniły mnie do refleksji, bo obserwując wojnę od długiego czasu człowiek do podobnych informacji po prostu (i niestety) się przyzwyczaja. Bodziec przyszedł z portalu społecznościowego Facebook, gdzie przypadkowo zauważyłem wpis niejakiego Marcina Mamonia. Wikipedia opisuje go jako „polskiego reżysera dokumentalistę i dziennikarza, działacza opozycji komunistycznej”, dodatkowo porwanego w ubiegłym roku przez Państwo Islamskie. Mamoń dzieli się z użytkownikami Facebook’a swoją refleksją po obejrzeniu materiału „Wiadomości” TVP dotyczącego właśnie syryjskiego miasta i wyprawy do niego, której podjął się muzyk Dariusz Malejonek. Malejonek nazywany jest przez reżysera jednym z jego ulubionych wykonawców, który jednak (to można już wyczytać między wierszami) jest mamiony rosyjską propagandą, ponieważ dotarł na tereny kontrolowane przez siły rządowe. Muzyk nie relacjonuje więc dramatu osób znajdujących się w oblężonych dzielnicach Aleppo, „rozrywanych przez rosyjskie bomby”. Z dalszej części dość długiego i mało pasjonującego wywodu Mamonia można się dowiedzieć, iż rebelianci w porównaniu do sił syryjskich i rosyjskich nie mają samolotów, broni chemicznej i ogółem raczej są całkiem w porządku i tylko zły Baszar al-Assad wraz ze swoimi rosyjskimi sojusznikami mącą

spokój miejscowej ludności od pięciu lat. Od reżysera dowiadujemy się też, że wojska al-Assada rzekomo nie walczą z Państwem Islamskim, a tak w ogóle syryjski prezydent jest bardzo niedobry, bo Stany Zjednoczone przed wojną zaliczały go do „osi zła”. Warto też wspomnieć o innej zbrodni Malejonka, który miał spotkać się z chrześcijańską młodzieżą (w tym z młodą Syryjką, która w trakcie Światowych Dni Młodzieży rozmawiała z reporterem TVN-u), co może w niebezpieczny sposób sugerować, iż chrześcijanie przed rozpoczęciem wojny żyli w Syrii normalnie. Wiadomo, to rosyjska propaganda, bo nad losem chrześcijan czuwa NATO, co doskonale widać po efektach zaangażowania Zachodu chociażby w Iraku.

Przywołuję wpis pana reżysera, ponieważ jest on symptomatyczny dla medialnych manipulacji z jakimi mamy obecnie do czynienia. Wywód Mamonia różni się oczywiście od notek Polskiej Agencji Prasowej i informacji podawanych przez zachodnie media tym, iż wspomina on w ogóle o blisko pięcioletniej historii konfliktu. W tej chwili można bowiem odnieść wrażenie, że w Aleppo wszystko było w porządku, wcześniej zasadniczo nie było tam działań wojennych i cywilnych ofiar, a wszystko zaczęło się wraz ze wsparciem Rosji dla armii wiernej prezydentowi al-Assadowi. Taki przebieg konfliktu sugerują również groźby zachodnich polityków wobec Moskwy. Z rosyjskim prezydentem Władimirem Putinem „twardą rozmowę” miała przeprowadzić niemiecka kanclerz Angela Merkel, podczas spotkania tzw. czwórki normandzkiej. Możliwość sankcji wobec Rosji nie wyklucza także Unia Europejska, która podczas swojego szczytu ma rozważać przyjęcie dokumentu przewidującego nałożenie ograniczeń związanych z bombardowaniem Aleppo. Propagandowa machina niechętnie wspomina o działaniach rebeliantów, posługując się przede wszystkim niewinnymi cywilnymi ofiarami, które mają masowo ginąć podczas syryjsko-rosyjskich ataków. Trudno oczywiście ukryć, że Rosja wspiera swojego sojusznika w celu realizacji własnych interesów, ale nie można jednocześnie wierzyć w szczytne intencje państw zachodnich, które w ciągu ostatnich pięciu lat zrobiły niewiele, aby zakończyć konflikt.

Wręcz przeciwnie, często był on podgrzewany, a mordy na ludności i militarne ataki dokonywane przez „umiarkowaną opozycję” nie znajdowały się w centrum zainteresowania Merkel, Brukseli, Amerykanów i najwyraźniej także reżysera Mamonia. Bo przecież wiadomo: wszystko to rosyjska propaganda, a tymczasem w Syrii trzeba wprowadzić zachodnie standardy demokratyczne. Najwyraźniej jednak takowe nie są mile widziane w Arabii Saudyjskiej czy Egipcie. Sytuacja jest ciekawa zwłaszcza w tym drugim kraju, ponieważ w wyniku „Arabskiej wiosny” udało się tam obalić prezydenta, a właściwie dyktatora Hosniego Mubaraka. Demokracja nie przyniosła jednak zwycięstwa tych, których upodobał sobie Zachód, więc niedemokratyczne standardy gen. al-Sisiego (notabene podobnego do Mubaraka z wyglądu i przebiegu wojskowej kariery) już specjalnie nikogo nie interesują. Skąd więc pewność, że i w Syrii „umiarkowana opozycja demokratyczna” w razie swojego zwycięstwa nagle nie znudzi się demokracją na rzecz innego systemu sprawowania władzy?

TERMICZNE BOMBY „BEZBRONNYCH CYWILÓW”

Można zresztą pokusić się o stwierdzenie, że syryjska „umiarkowana opozycja” już dawno znudziła się zachodnimi standardami, a właściwie nigdy specjalnie się nimi nie interesowała. Światło na ten temat rzucił w ubiegłym roku francuski badacz Frédéric Pichon, który w recenzowanej zresztą na naszym portalu książce „Syria. Porażka strategii Zachodu” poruszał fakty niewygodne dla reżysera Mamonia i innych pożytecznych idiotów propagandy Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Pichon zwraca przede wszystkim uwagę na medialną kreację przeciwników al-Assada. Na początku „Arabskiej wiosny” w tym kraju można było dowiedzieć się, iż na ulicach syryjskich miast pojawili się „bezbronni cywile”, którzy dopiero pod wpływem działalności władz chwycili za broń. Tymczasem już na początku 2012 r. obserwatorzy Ligi Arabskiej (notabene nieprzychylniej al-Assadowi) informowali o rakietach przeciwpancernych i bombach termicznych znajdujących się w

rękach „bezbronnych cywilów”, którymi zbrojne grupy stawały się kiedy tylko nacierały na nich wojska rządowe. Także śmierć dziennikarza stacji France2 w styczniu 2012 r. miała być wynikiem ostrzału prowadzonego z moździerzy przez syryjską opozycję. Co ciekawe, koledzy Gillesa Jacquiera nie zwrócili w ogóle uwagi na fakt, iż w trakcie ataku znajdował się on w alawickiej dzielnicy miasta Homs, która znajdowała się pod kontrolą sił rządowych. Stąd oczywiście winnym śmierci Jacquiera stał się al-Assad, natomiast ogłoszone rok później wyniki śledztwa nie interesowały już nikogo.

Skoro media nie zainteresowały się prawdziwą wersją wydarzeń dotyczącą pierwszego dziennikarza będącego ofiarą wojny, trudno oczekiwać, że będą informowały o ofiarach działań „umiarkowanej opozycji”. Tymczasem już podczas jednego z pierwszych protestów w Damaszku spalono siedzibę rządzącej Partii Socjalistycznego Odrodzenia Arabskiego (Baas) i kilka innych budynków, a także zabito siedmiu policjantów. Ogółem do końca maja zginęło 150 żołnierzy i policjantów, którzy raczej nie byli ofiarami rzucanych w ich stronę kamieni, butelek czy wezwań do demokratyzacji kraju. Niedługo potem w syryjskiej stolicy zaczęło dochodzić do ataków samobójczych, które nie cieszyły się większym zainteresowaniem mediów, wcześniej wyśmiewających wszelkie doniesienia al-Assada o przenikaniu do opozycji terrorystów z Al-Kaidy. Dość szybko do porządku dziennego przeszła działalność Wolnej Armii Syryjskiej (FSA), którą stworzyli dezercerzy z wojska oraz „bezbronni cywile” dozbrojeni dzięki atakom na rządowe jednostki wojskowe.

ATAK NA ALEPPO

Dziś nie pamięta się również o początku walk w Aleppo, które nie zaczęły się od działań sił rządowych i rosyjskiego lotnictwa, ale od ataku ze strony „umiarkowanej opozycji” rozpoczętego w lipcu 2012 r. Wówczas na największe miasto Syrii spadły pociski, które zniszczyły wiele budynków i zabiły blisko 190 cywilów i 43 syryjskich żołnierzy. W pierwszym natarciu na Aleppo oprócz FSA uczestniczyły grupy dżihadystów,

w tym związana z Bractwem Muzułmańskim brygada Liwa at-Tauhid. Kolejne tygodnie walk sił rządowych i FSA przyniosły kolejne cywilne ofiary, a także ciekawą relację współzałożyciela organizacji Lekarze Bez Granic. Francuski chirurg Jacques Beres we wrześniu 2012 r. powiedział agencji Reuters, że przez dwa tygodnie przebywał w Aleppo w szpitalu kontrolowanym przez opozycjonistów. Lekarz alarmował, iż wśród rannych niemal połowę stanowili cudzoziemcy, którzy nie ukrywali, iż przyjechali do Syrii wspomóc w walce radykalnych muzułmanów chcących ustanowić państwo oparte o prawo szariatu. Miesiąc wcześniej rebelianci zagrozili zresztą, iż wezwą na pomoc do Aleppo bojowników Al-Kaidy, jeśli nie dostaną wsparcia od Zachodu. Deklaracja ta zbiegła się zresztą z atakiem „umiarkowanej opozycji” na dzielnice miasta zamieszkane przez chrześcijan, które na szczęście zostały szybko odbite przez siły al-Assada. W marcu tego roku chaldejski biskup Aleppo Antoine Audo stwierdził jednak, że w wyniku działań grup islamistycznych, liczba chrześcijan w tym mieście spadła ze 160 do zaledwie 40 tys., a większość populacji znajduje się na terenach kontrolowanych przez siły wojskowe. Postrzeganie przeciwników rządu jako „umiarkowaną opozycję” skrytykował na początku października maronicki arcybiskup Joseph Tobji. W rozmowie z Radiem Watykańskim stwierdził on, iż rebelianci są zainteresowani już tylko ustanowieniem szariatu i mordują ludzi innych wyznań, choć zastrzegł przy tym, że większość muzułmanów w Aleppo nie identyfikuje się z ich ideologią mającą swoje korzenie zagranicą. Zapewne jednak Tobji też jest pod wpływem rosyjskiej propagandy...

Jawny udział dżihadystów w walkach o Aleppo datuje się jednak na 2013 r. Wówczas dwie duże grupy rebeliantów powołały do życia Front Islamski, który w swojej deklaracji wprost odrzucił wartości świeckie i demokratyczne na rzecz szariatu, co związane było z dużym wsparciem dla Frontu ze strony wahabickiej Arabii Saudyjskiej. Powołanie organizacji mocno osłabiło FSA dowodzone przez Najwyższą Radę Wojskową, bowiem grupy tworzące Front Islamski odrzuciły jej zwierzchnictwo. Po

porażkach Frontu w walce z Państwem Islamskim doszło do kolejnego rozłamu i utworzenia w sierpniu 2014 r. Syryjskiej Rady Dowództwa Rewolucyjnego przez osiemnaście grup świeckich i islamistycznych. Porozumienie przetrwało zaledwie rok i obecnie syryjska opozycja jest mocno podzielona, natomiast FSA w tym roku ostatecznie stało się swoistym szyldem franczyzowym. Właściwie żadna licząca się siła w Syrii, a tym bardziej w Aleppo, nie przejmuje się też Syryjską Radą Narodową. Jej działacze uważani są za typowe gadające głowy, które mając wsparcie państw arabskich z Zatoki Perskiej i Turcji podzieliły się już na dwie zwalczające siebie nawzajem grupy i nie mają na nic wpływu.

MASKI SPADAJĄ PO CICHU

Mnogość grup przeciwników syryjskiego prezydenta i zbudowana przez media mitologia FSA przez dłuższy czas mogła odwracać uwagę od problemu ekstremistów, jednak obecnie nie jest to już możliwe. W sierpniu, kiedy dziennikarze byli zajęci już tylko kwestią rosyjskiej obecności w Syrii, grupy rebeliantów połączyły siły i utworzyły „Armię Podboju” (Dżaih al-Fatah), o czym można było co prawda przeczytać w doniesieniach agencji prasowych, lecz w pierwszej trzeba było dobrze przeszukać ich witryny. „Armia Podboju” zapowiedziała buńczucznie, że będzie dążyć do przejęcia kontroli nad całym Aleppo, choć nie zdradzała swoich ideologicznych celów. To jednak efekt prowadzonych w mieście ciężkich walk, ponieważ głównymi siłami tworzącymi „Armię Podboju” nie są resztki FSA, ale grupy wywodzące się z Al-Kaidy, a więc salafickie organizacje Front al-Nusra, Żołnierze Lewantu i Żołnierze al-Aksy. W tej sytuacji trudno się dziwić, że siły rządowe nie zamierzają kończyć walk w Aleppo, bowiem każda przerwa działa na korzyść dżihadystów.

Obserwując wydarzenia w Syrii należy więc uodpornić się na propagandę największych mediów, właśnie tych samych, które przekonywały przez lata o istnieniu „umiarkowanej opozycji”. Zachód przejmuje się bowiem bezbronnymi cywilami jedynie

wtedy, kiedy poprzez odwoływanie się do sumienia ludzi załatwia swoje własne interesy. A właśnie bez zaangażowania państw zachodnich nie byłoby sprawy Aleppo.

Autorstwo: M.

Źródło: Autonom.pl